

F A R E E D Z A K A R I A

#

CZAS REWO LUCJI

PRZEŚWITY

RESIST

REBEL

POSTĘP I OPÓR
OD 1600 ROKU
DO WSPÓŁCZESNOŚCI

Przełożył Łukasz Muniowski

REVOLT!



Prześwity

F A R E E D Z A K A R I A

**CZAS
REWO
LUCJI**

**POSTĘP I OPÓR
OD 1600 ROKU
DO WSPÓŁCZESNOŚCI**

Przełożył Łukasz Muniowski

Prześwity

SPIS TREŚCI

WSTĘP | II

CZĘŚĆ I

MINIONE REWOLUCJE

- 1 PIERWSZA LIBERALNA REWOLUCJA | 39
- 2 REWOLUCJA CHWALEBNA | 73
- 3 NIEUDANA REWOLUCJA | 99
- 4 MATKA WSZYSTKICH REWOLUCJI | 147
- 5 PRAWDZIWA AMERYKAŃSKA REWOLUCJA | 195

CZĘŚĆ II

WSPÓŁCZESNE REWOLUCJE

- 6 PRZESTROJONA GLOBALIZACJA | 229
- 7 INFORMACJA NIE MA GRANIC | 277
- 8 ZEMSTA PLEMION | 323
- 9 PODWÓJNE REWOLUCJE | 377

ZAKOŃCZENIE | 429

PODZIĘKOWANIA | 453

WSTĘP

WIELOŚĆ REWOLUCJI

Komik Robin Williams niekiedy w swoich stand-upach opowiadał o polityce. Zaczynał od wyjaśnienia znaczenia słowa: polityka (ang. *politics*). Mówił, że jest to połączenie łacińskiego słowa: *poli* – znaczącego wielość oraz *tics* – oznaczającego krwiopiję, który jedynie dzięki polityce może cokolwiek osiągnąć w życiu¹. Widownię zawsze bawił ten żart². W rzeczywistości słowo „polityka” wywodzi się ze starożytnej greki, gdzie *polites* oznaczało obywatela, ten wywodził się zaś z *polis*, oznaczającego miasto lub społeczność. Napisana w czwartym wieku p.n.e. *Polityka* Arystotelesa to książka o zarządzaniu społecznościami, omawiająca wszystkie elementy polityki, rozpoznawalne również w naszych czasach, m.in. naturę władzy i rodzaje systemów politycznych. Polityka jest jedną z niewielu aktywności ludzkich niemal niezmieniająca się przez wieki. Z zewnątrz może wyglądać inaczej,

¹ W oryginalnym żarcie: słowo „politics” to połączenie łacińskiego słowa „poli” i angielskiego „tics”, oznaczającego (wypijające krew) kleszcze [przyp. tłum.].

² Emily Herbert, *Robin Williams: When the Laughter Stops 1951–2014; Twenty Great Robin Williams' Jokes*, John Blake Publishing, Londyn 2014. Jeśli nie zaznaczono inaczej, cytaty z innych utworów w przekładzie tłumacza.

ale głównie dotyczy ona walki o władzę i tego, co z nią później zrobić. W 64 r. p.n.e. najwspanialszy rzymski mówca, Cynceron, ubiegał się o urząd konsula. Jego młodszy brat przygotował dla niego instruktaż, jak wygrać wybory. W zestawie praktycznych wskazówek dla skłonnego do popadania w zbytni idealizm Cyncerona znalazły się takie sugestie, jak: obiecuj wszystko wszystkim, zawsze bądź widziany w towarzystwie swoich najbardziej oddanych zwolenników i przypominaj wyborcom o seksualnych skandalach oponentów. Ponad 2000 lat później konsultanci polityczni pobierają spore opłaty za takie same porady.

Pomimo niezmienności podstaw w ostatnich wiekach polityka stała się ideologicznie obca obywatelom starożytnego lub średnio-wiecznego świata. Nowożytną globalną politykę charakteryzuje się jako starcie lewicy z prawicą. Umiejscowienie po lewej lub prawej stronie linii demarkacyjnej zwykle wystarczyło do określenia, gdzie kto stoi, niezależnie czy mówimy o Brazylii, Stanach Zjednoczonych, Niemczech czy Indiach: po lewej, silniejsze państwo z większymi regulacjami rynkowymi i redystrybucją; po prawej, wolny rynek z minimalnymi interwencjami rządowymi. Podział na lewicę i prawicę od dawna zdominował polityczny krajobraz, zdefiniował wybory, publiczne debaty i politykę, a nawet prowokował przemoc i rewolucje. Ostatnio jednak ten fundamentalny ideologiczny podział się załamał.

Weźmy Donalda Trumpa i jego kampanię prezydencką z 2016 r. Trump pod wieloma względami stanowił zerwanie z przeszłością – jego nietypowa osobowość, ignorancja w sprawach polityki publicznej i brak poszanowania norm demokratycznych. Najbardziej jednak odróżniał się od poprzedników pod względem ideologicznym. Przez lata Partia Republikańska trzymała się programu politycznego, który można by nazwać: formułą Reagana. Ronald Reagan stał się niezwykle popularny wśród Republikanów, ponieważ opowiadał się za: ograniczoną

władzą rządu, niskimi podatkami, cięciem wydatków rządowych, silnym wojskiem i promowaniem demokracji za granicą. Był także zwolennikiem społecznego konserwatyzmu – przykładowo, chciał zakazu aborcji – ale tę część swojego programu politycznego wołał przemilczeć, szczególnie po objęciu urzędu. Dla swoich zwolenników Reagan był postacią promienną i optymistyczną, wychwalającą amerykańską wolnorynkowość, otwartą politykę imigracyjną i handel międzynarodowy, chcącą przenieść amerykański model demokracji do pozostałych państw świata.

Trump stał w opozycji do większości elementów formuły Reagana. Chociaż popierał niektóre z jej składowych – niskie podatki i zakaz aborcji – większość czasu i energii poświęcał głoszeniu zupełnie innych poglądów. Trwające kilka godzin wystąpienia Trumpa na kampanijnym szlaku można zamknąć w czterech zdaniach: *Chiny zabierają nam fabryki. Meksykanie zabierają nam pracę. Muzułmanie chcą was zabić. Pokonam ich wszystkich i sprawię, że Ameryka znów będzie wielka.* Jego przesłanie było przepelnione nacjonalizmem, szowinizmem, protekcjonizmem i izolacjonizmem. Trump zerwał z wieloma podstawowymi elementami republikańskiej polityki gospodarczej, obiecując, że nie ograniczy ubezpieczeń społecznych czy opieki medycznej, co stało w sprzeczności z fiskalnym konserwatyzmem Republikanów głoszonym od dekad. Krytykował wojskowe interwencje George’a W. Busha w Afganistanie i Iraku, a także jego geopolityczny projekt szerzenia demokracji. Właściwie Trump masakrował niemal każdego konwencjonalnego Republikanina z ostatnich czasów, a wszyscy wywodzący się z partii żyjący prezydenci, także wszyscy żyjący kandydaci, krytykowali go³. I chociaż Trump klękał przed mi-tem Reagana, to już bardziej nie mógł się od niego różnić – był

³ Bob Dole, nominowany w 1996 r., był wyjątkiem. W 2016 r., w wieku 92 lat, udzielił poparcia Trumpowi w wyborach [przyp. tłum.].

wściekłym pesymistą, wieszczącym, że Ameryka jest skazana na zagładę, ale obiecywał powrót do mitycznej przeszłości.

Trump nie jest jedynym prawicowcem próbującym zerwać z tradycyjną prawicową ideologią. W zasadzie wpasowuje się on w globalny trend. W Wielkiej Brytanii Partia Konserwatywna Borisa Johnsona otwarcie mówiła o zwiększeniu wydatków rządowych. On i inni zwolennicy brexitu ignorowali opinie konserwatywnych ekonomistów, którzy twierdzili, że Wielka Brytania ucierpi finansowo na utracie wolnego handlu z Unią Europejską. Populistyczny prezydent Węgier, Viktor Orbán, do wielkich rządowych programów wrzuca ataki na imigrantów i różne mniejszości. Prawicowa premier Włoch, Giorgia Meloni, odrzuca konsumpcjonizm i rynkowy kapitalizm, budując nowy ruch nacjonalistyczny oparty na tożsamości etnicznej, religijnej i kulturowej. Poza Europą, Narendra Modi promuje w Indiach ekonomiczny rozwój i reformy, ale jednocześnie on i jego partia propagują hinduski nacjonalizm kosztem muzułmanów, chrześcijan i innych mniejszości. W Brazylii prawicowa partia Jaira Bolsonaro twierdzi, że jej celem jest powrót kraju do chrześcijańskiej przeszłości, z której zawrócili ją kosmopolici, lewicowcy i mniejszości. Lewicowe ruchy podzielają z ich prawicowymi odpowiednikami niechęć do establishmentu i pragnienie obalenia istniejącego porządku. Postacie, takie jak Bernie Sanders w Stanach Zjednoczonych i Jeremy Corbyn w Wielkiej Brytanii, nie zdobyły władzy, ale lewicowi populiści rządzą w takich krajach Ameryki Łacińskiej, jak Chile, Kolumbia i Meksyk, gdzie przez długi czas władzę sprawowały partie konserwatywne.

Programy partii w poszczególnych krajach różnią się, od prawicowych do lewicowych populistów, ale wspólna jest niechęć do norm i takich praktyk, jak wolność słowa, procedury parlamentarne i niezależne instytucje. W liberalnej demokracji ważne są zasady, a nie rezultaty. Walczymy o wolność słowa, nie

faworyzując konkretnego języka. Walczymy o wolne wybory, nie hołubiąc konkretnego kandydata. Ustalamy prawa według konsensusu i kompromisu, a nie według nakazu. Tymczasem rośnie liczba tych – sfrustrowanych procesem, przeświadczonych o własnych zaletach, ziejących nienawiścią do strony przeciwnej – chcących zakazać w ich mniemaniu „złego” języka, ustalających prawo według własnych zasad, a nawet gotowych manipulować procesem demokratycznym. Cel uświęca środki. Ten niebezpieczny nieliberalizm⁴ przeważa po prawej stronie, jednak istnieje po obu politycznych stronach. Klasycznym przykładem lewicowego nieliberalnego populisty jest meksykański polityk Andrés Manuel López Obrador.

Brytyjski premier Tony Blair w 2006 r. zwrócił uwagę na to, że w XXI w. dało się zauważyć „zanik tradycyjnego podziału na lewicę i prawicę”. Wielki podział stawał się „otwarty, a nie zamknięty”⁵. Zwolennicy rynkowej gospodarki, handlu, imigracji, inkluzywności oraz otwartego i niezależnego dostępu do technologii są po jednej stronie podziału, natomiast ci, którzy postrzegają te zjawiska podejrzliwie i chcą je ograniczyć, spowolnić lub zamknąć, znajdują się po drugiej. Trudno sprowadzić ten podział do dawnego rozróżnienia na lewicę i prawicę. Jedną z oznak czasu rewolucji jest nowy podział polityczny.

POCZĄTKI REWOLUCJI

Stałem ze Steven Bannonom na Campo de' Fiori, jednym z najstarszych placów w Rzymie, kiedy wskazał z ekscytacją na pomnik znajdujący się na środku. Był czerwiec 2018 r. Bannon był

⁴ Nieliberalizm – system polityczny udający liberalną demokrację za pośrednictwem jedynie formalnie demokratycznych instytucji i procedur [przyp. tłum.].

⁵ *Full text of Tony Blair's speech to the TUC*, „Guardian”, 12 września 2006.

w Rzymie, żeby namawiać do zawiązania koalicji dwie bardzo różne partie populistyczne, które wspólnie zdobyły połowę głosów w wyborach do włoskiego parlamentu. Jego zdaniem te dwie grupy z dwóch stron tradycyjnego politycznego spektrum, były sojusznikami w nowym politycznym krajobrazie. Obydwie opowiadały się za „zamkniętą” polityką handlową i imigracyjną, stojąc w opozycji do Unii Europejskiej i utartego podziału na partie lewicowe i prawicowe. Podziału, który dominował na włoskiej scenie politycznej przez kilka ostatnich dekad. Niezależnie od opcji politycznej, partie wspierały reformy wolnorynkowe, otwarty handel, europejską integrację i wielokulturowość. Bannon to kolorowa, kontrowersyjna i wybuchowa postać, która wytrzymała jedynie kilka miesięcy na stanowisku głównego stratega w Białym Domu Donalda Trumpa. Jego gwiazda dawno przygasła i chociaż nie miał bezpośredniego wpływu na politykę (nie miał także kompasu moralnego), miał sporą wiedzę na temat szerzącego się na świecie populizmu. Ignorując stragany, które oferowały wszystko, od oliwy z oliwek po koszulki, Bannon zaczął wychwalać mroczną postać w obwisłych szatach, z kapturem niemal całkowicie zasłaniającym jej twarz. To był pomnik upamiętniający Giordano Bruno, mnicha i filozofa, którego w 1600 r. n.e. właśnie w tym miejscu uśmiercono. Bannon był zafascynowany Giordano Bruno tak bardzo, że lata temu nakręcił o nim film dokumentalny, którego jednak nie udało mu się dokończyć.

Bannon szanuje Bruno za radykalny opór, jaki ten otwarcie stawiał ówczesnemu establishmentowi, Kościołowi katolickiemu. Bruno odszedł od najważniejszych dogmatów Kościoła, utrzymujących, że Ziemia nie była centrum wszechświata, a on sam był w istocie nieskończony. „Galileusz, którego uważamy za bohatera, wycofał się ze swoich poglądów” – powiedział Bannon o innym znanym włoskim astronomie, który również twierdził, że gwiazdy nie krążą wokół Ziemi. „Jednak to Bruno spłonął na stosie pięćset

lat temu” – bo nie chciał zmienić zdania. (Z pomieszczeń papiejskiej inkwizycji ustanowionej, by ścigać za wolność przekonań i herezje, rozciągał się widok na Campo).

Zwróciłem Bannonowi uwagę na jedną istotną różnicę między jego włoskim bohaterem i jego amerykańskim patronem. Bruno był postępowcem. Rzucił wyzwanie konserwatystom i tradycjonalistom, walcząc o ideały, które później stały się podstawą oświecenia. Bannon nie miał z tym problemu. Dla niego Bruno był wolnomyślicielem sprzeciwiającym się istniejącym strukturom władzy. Bannon jest rewolucjonistą, który chce obalić system, atakując go z każdej możliwej strony. Podziwia Lenina za jego rewolucyjne działania. Bruno ujął go, ponieważ Bannon wierzył, że w trudnych czasach jedynym możliwym wyjściem jest bezwzględny radykalizm. „George Soros powiedział o wyborach we Włoszech, że obecnie żyjemy w rewolucyjnych czasach” – oznajmił Bannon. „Wierzę w to. Doświadczamy właśnie fundamentalnej zmiany”.

Dziwne, że używamy słowa „rewolucja”, by opisać radykalne, nagłe i czasem brutalne zmiany społeczne. W kontekście naukowym, z którego wywodzi się to słowo, oznacza ono coś zupełnie innego. Zgodnie z definicją ‘rewolucja’ to ciągły ruch ciała po ustalonej osi, często w odniesieniu do regularnej orbity planety lub gwiazdy. To sugeruje harmonię, stabilność, ustalony porządek – ruch, który zawsze kończy się powrotem obiektu do początkowej pozycji. Ziemia krąży wokół Słońca w ustalony i przewidywalny sposób. Drugie znaczenie rewolucji, którego zaczęto używać wkrótce po pierwotnym, i które stało się bardziej powszechne, oznacza „nagłą, radykalną i całkowitą zmianę”, „fundamentalną zmianę” lub „przewrót” – ruch zabierający ludzi daleko od miejsca, w którym byli. Najlepszym przykładem użycia tego słowa jest rewolucja francuska.

Czemu jedno słowo ma dwie, niemal przeciwstawne definicje? Angielskie słowo pochodzi z języka łacińskiego: *revolvere*,

oznaczającego „wycofanie się”. Z tego samego słowa bierze się nie tylko *revolve* (obracać się), ale też *revolt* (rewolta), które oznacza wypowiedzenie posłuszeństwa królowi lub instytucji. Być może istnieje jakieś pokrewieństwo między obydwoma znaczeniami. Ten dualizm dostrzegamy od samego początku, już przy pierwszym znanym użyciu tego słowa w nauce przez astronoma Mikołaja Kopernika. W 1543 r. uczony ten opublikował swój traktat *O obrotach sfer niebieskich*, gdzie użył tego słowa zgodnie z jego naukową definicją. Jednak chociaż Kopernik mówił o „rewolucji” w jej oryginalnym znaczeniu, teza, jaką proponował, miała radykalnie zmienić nasze rozumienie kosmosu, przesuując Ziemię z centrum wszechświata na jego peryferie. Przez sposób, w jaki odmienił zarówno astronomię, jak i teologię, zmiana, jaką zapoczątkował, zyskała miano przewrotu kopernikańskiego. Jego teoria była „rewolucyjna” w obydwu znaczeniach tego słowa.

Nasze czasy są natomiast rewolucyjne według najpowszechniejszej definicji słowa. Gdziekolwiek by spojrzeć, widać wielką, radykalną zmianę. Międzynarodowy układ, który wydawał się stabilny i znajomy, teraz szybko się zmienia. Wyzwania rzucają mu rosnące w siłę Chiny i głodna rewanżu Rosja. Obserwujemy całkowite odwrócenie starego porządku politycznego poszczególnych państw. Poparcie zyskują nowe ruchy przekraczające tradycyjny podział na lewicę i prawicę. W gospodarce konsensus wokół wolnego rynku i wolnego handlu, osiągnięty po upadku komunizmu, został obalony. Panuje niepewność co do tego, jak społeczeństwa i gospodarki powinny się po poruszać po tych nieznanych wodach. W tle tych procesów rozgrywa się, będąca już w pełnym rozkwicie, cyfrowa rewolucja i nadchodzi sztuczna inteligencja – z nowymi i destruktywnymi konsekwencjami.

Nasz pozornie bezprecedensowy moment stanowi rewolucję także w innym znaczeniu tego słowa: to nostalgiczne pragnienie powrotu do miejsca, w którym wszystko się zaczęło.

Po radykalnym postępie następuje krytyka i tęsknota za minionymi złotymi czasami, traktowanymi jako prostsze, zorganizowane i czyste. Ten schemat powtarza się przez całą historię ludzkości: arystokraci postępowali zgodnie z kodeksem rycerskim, gdy zbliżał się kres epoki prochu; luddyci niszczyli maszyny, żeby powstrzymać przemysłową przyszłość; a teraz politycy powołują się na wartości rodzinne i obiecują, że cofną czas, że sprawią, iż ich kraj *znów* będzie wielki.

W historii współczesnej doświadczyliśmy kilku zasadniczych, wręcz fundamentalnych zerwań z przeszłością. Niektóre z nich, jak oświecenie, dotyczyły sfery intelektualnej, inne były technologiczne i gospodarcze. Świat doświadczył tyłu rewolucji przemysłowych, że musimy je numerować: pierwsza, druga, trzecia i obecna – czwarta. Politycznych i społecznych rewolucji było jeszcze więcej; one również dzieją się dzisiaj.

Przez dekady patrzyliśmy, jak świat pędzi, jak przyśpieszają zmiany technologiczne i gospodarcze, jak zmieniają się koncepcje tożsamościowe, jak gwałtownie następują zmiany geopolityczne. Zimna wojna wprowadziła nowy porządek świata, który zaczął pękać już kilka dekad po jego ukształtowaniu się. Wiele osób chwaliło tempo i naturę tych zmian, inni potępiali je. Najważniejsze jest, byśmy zrozumieli, jak destruktywne pod względem fizycznym i psychicznym te zmiany się okazały, ponieważ ten wiek przyspieszeń miał różnorakie konsekwencje. Musimy je zrozumieć i na nie zareagować.

Rozważcie inskrypcję w tej książce: „Wszelkie nienaruszalne, skamieniałe stosunki z porodzonymi przez nie, a od dawien dawna szanowanymi poglądami i pojęciami upadają, wszystkie zaś nowe starzeją się rychlej, niż stężeć mogą”. To zdanie brzmi, jakby mogło zostać napisane dzisiaj przez prawnicowego intelektualistę, który rozpacza nad upadkiem współczesnego społeczeństwa i pragnie powrotu do prostszych czasów. Tymczasem zostało

ono opublikowane w 1848 r., w równie rewolucyjnych czasach jak nasze, kiedy stary świat zorganizowany wokół rolnictwa szybko zastępował nowy, uprzemysłowiony, w którym politykę, kulturę, tożsamość i geopolitykę powywracały do góry nogami silne wiatry strukturalnych przemian. Napisali je nie konserwatyści, lecz Karol Marks i Fryderyk Engels w *Manifeście komunistycznym*. Marks doskonale rozumiał wywrotowy potencjał kapitalizmu i technologii, a także ogrom problemów, jakie spowodowały. Jednak jego rozwiązania tych problemów okazały się katastrofalne w skutkach gdziekolwiek i kiedykolwiek je wprowadzono. To, że powyższe zdanie mogłoby zostać napisane przez dzisiejszą prawicę, pokazuje, jak szybko wkraczamy w nową erę polityki, która burzy podziały z przeszłości.

REWOLUCJA POŚRÓD NARODÓW

Rewolucje rozgrywające się *wewnątrz* narodów mają miejsce w tym samym czasie, co rewolucje *pośród* narodów – czyli w czasie fundamentalnej reorganizacji globalnej polityki. Od 1945 r., przez ponad trzy czwarte wieku, świat był niezwykle stabilny. Po pierwsze, przez niemal pół wieku trwała zimna wojna, podczas której dwa mocarstwa nuklearne nawzajem się straszyły. Ich ostra rywalizacja często prowadziła do krwawych konfliktów w takich miejscach, jak Korea czy Wietnam, ale między najpotężniejszymi państwami – które mogły wywołać trzecią wojnę światową – był impas. Po upadku Związku Radzieckiego w 1991 r. wkroczyliśmy w niezwykle czas w historii, przynajmniej od końca Cesarstwa Rzymskiego: w erę, w której istniało tylko jedno supermocarstwo.

Najbliższą analogią było Imperium Brytyjskie z czasów świetności, jednak w najważniejszym geopolitycznie obszarze, w Europie, XIX-wieczna Brytania zawsze była jedną potęgą pośród wielu, wciąż rywalizujących o przewagę. Tymczasem

po 1991 r. Ameryka przeważała nad wszystkimi państwami. W efekcie jednobiegunowy świat był pozbawiony rywalizacji między mocarstwami. Przez większość dziejów ludzkości, polityczne i wojskowe starcia między najbogatszymi i najpotężniejszymi krajami definiowały międzynarodowe życie, prowadząc do napięć i niestabilności. Nagle po 1991 r. pojawił się spokój wynikający z braku rywalizacji. Jak mogło dojść do konfliktów? Chiny wciąż były biednym, rozwijającym się krajem, wypracowującym mniej niż 2% globalnego PKB. Rosja dopiero podnosiła się po upadku komunizmu. Jej PKB w latach 90. spadło o 50%, nawet bardziej niż w czasie II wojnie światowej. Nawet ekonomiczni konkurenci, tacy jak Japonia i Niemcy, nie liczyli się w tej grze. Japonia wkroczyła w długi okres stagnacji, a Niemcy były pochłonięte integracją wschodniej części kraju z ponownie zjednoczoną ojczyzną.

Waszyngton w czasach jednobiegunowości był zdeterminowany, by kształtować świat wedle własnego obrazu. Popełniał błędy, czasami był zbyt ostrożny, w innych sytuacjach natomiast znacząco przesadzał. Były jednak dwa kluczowe skutki takiej sytuacji. Po pierwsze, jednobiegunowość stworzyła erę globalnej stabilności – żadnych większych geopolitycznych napięć, wyścigu zbrojeń czy wojen między supermocarstwami. Po drugie, amerykańskie idee stały się światowymi ideami. Stany Zjednoczone zachęciły resztę świata do globalizacji, liberalizacji i demokracji. Rynki, społeczeństwa i systemy polityczne otworzyły się, a technologia połączyła ludzi na całym świecie za pośrednictwem otwartych platform. Wszystko wydawało się naturalne i nieuniknione, jakby stanowiło wyraz wewnętrznych ludzkich dążeń. Tak przynajmniej uważali Amerykanie.

Dominowało przekonanie, że polityka była mniej istotna niż kiedyś. Zatriumfowało myślenie ekonomiczne. Pamiętam, jak w latach 90. pewien wysoki rangą indyjski urzędnik powiedział mi, że nawet jeśli jego partia by przegrała, opozycja

wprowadziłaby w życie podobny program polityczny, bo druga strona także wiedziała, że należy przyciągać inwestorów, poprawić wydajność i promować rozwój. Margaret Thatcher dekadę wcześniej, wyjaśniając koniec brytyjskiego państwa opiekuńczego, powiedziała: „Nie ma alternatywy”. A lata 90. i pierwszej dekady XXI w. – czas stabilności, niskiej inflacji, globalnej kooperacji – zdawały się potwierdzać, że liberalizacja gospodarcza była nieunikniona. Jednak nie do końca tak było. Związane to było z amerykańską przewagą wojskową i ekonomiczną jako jedyną potęgą. Tak jak rozkwit liberalnych demokracji na całym świecie.

Jedna istotna uwaga: kiedy używam w tej książce słowa „liberał,” to na ogół nie mam na myśli jego współczesnych amerykańskich konotacji, gdzie używane jest naprzemiennie z „lewicowiec”. Odnoszę się do klasycznego liberalizmu, ideologii wywodzącej się z oświecenia i powstałej w opozycji do władzy królewskiej i religijnej. O znaczenie tego terminu sprzeczą się osoby z prawej i lewej strony. Liberalizm zwykle oznacza: indywidualne prawa i wolności w swoim kraju, wolność wyznania, otwarty handel i gospodarkę rynkową, a także międzynarodową współpracę według ustalonych zasad. W tym rozumieniu słowa Ronald Reagan i Bill Clinton byli klasycznymi liberałami. Reagan stawiał na ekonomiczną wolność, a Clinton na równe szanse (w korzystaniu z ekonomicznej wolności). Nowi populiści, z prawej i z lewej, atakują cały liberalny projekt. Traktują podejrzliwie neutralne procedury, jak wolność słowa, uznając za stosowne zakazanie słów, których nie lubią. Republikański spiker izby reprezentantów, Mike Johnson, otwarcie krytykuje jedną z podstaw Ameryki, rozdział kościoła i państwa. W ekstremalnych przypadkach, liberalni populiści chcą obalić zasady demokracji elektoralnej, by osiągnąć wyższy cel, wybór kandydata lub przyjęcie przepisów zgodnych z ich polityką. Mike Johnson był przecież jednym z architektów strategii unieważnienia wyboru Joe Bidena na prezydenta w 2020 r.

Międzynarodowy system zdominowany przez liberalnego hegemonia – jak Brytania we wcześniejszych czasach albo od niedawna Stany Zjednoczone – inicjuje szerzenie liberalnych wartości. Ale może też prowadzić do działania w przeciwną stronę. Kiedy amerykańska dominacja osłabła, otwartość i liberalizm znalazły się pod presją. Ameryka pozostaje niesamowicie silna, jednak nie jest już kolosem z czasów jednobiegowości. Pierwszym wyzwaniem dla amerykańskiej hegemonii był 9/11, brutalny atak z części świata, w której liberalizm jeszcze nie nastął, gdzie islamski fundamentalizm stał w agresywnej opozycji do wartości oświecenia. Największego zniszczenia nie spowodowali wcale napastnicy – grupa terrorystów niebędących w stanie zmienić świata – ale przesadna reakcja Stanów Zjednoczonych. Ameryka osłabiła swoją pozycję, okupując Afganistan, a potem atakując Irak. Porażka tych interwencji zachwiała mitem o militarnej potędze Ameryki. Co gorsza, decydując się na inwazję, USA naruszyło zasady porządku, który samo wychwalało. W latach 90. wydawało się, że gospodarka Stanów Zjednoczonych jest wzorem dla całego świata, szczególnie jej dynamiczny i skuteczny system finansowy. Kraje rozwijające się z zazdrością kopiowały aspekty amerykańskiego systemu, licząc na powtórzenie sukcesu. Jednak gdy przyszedł kryzys, okazało się, że system finansowy był najeżony ukrytymi, katastrofalnymi w skutkach lukami, przekonując wielu, że nie było czego naśladować. Jeden z najwyższych chińskich oficjeli, Wang Qishan, w czasie kryzysu powiedział sekretarzowi skarbu, Hankowi Paulsonowi: „Byłeś moim nauczycielem⁶, ale spójrz na wasz system, Hank. Mam wątpliwości, czy nadal powinniśmy się od was uczyć”.

⁶ Howard W. French, *The History of Tough Talk on China*, „Wall Street Journal”, 10 grudnia 2016.

W tym samym czasie załamała się także stabilność amerykańskiej polityki. Kongres zatracił swoje podstawowe funkcje, jak uchwalenie budżetu. Groźby dotyczące zamknięcia rządu stały się normalnością. Długoletnie normy i praktyki w Waszyngtonie uległy erozji lub zostały zniszczone. Odwlekanie decyzji dotyczących ustaw stało się nagminne, spowolniono szybko do tej pory przegłosowywane nominacje, sypiąc piasek w tryby rządowej maszyny. Zwiększanie wysokości długu narodowego stało się egzystencjalnym starciem o uniknięcie bankructwa państwa. Takiej politycznej polaryzacji nie widziano od zakończenia wojny secesyjnej.

To nie jest epidemia, która dotknęła obie partie. Jedna z dwóch największych amerykańskich partii, Republikanie, padła ofiarą populistycznego przejęcia – mniej liczą się normy liberalnej demokracji, a bardziej utrzymanie rewolucyjnego radykalizmu. Prezydent Trump kwestionował lub odwracał wieloletnią politykę krajową i zagraniczną, sprawiając, że wielu sojuszników zaczęło wątpić, czy na Ameryce można było polegać. A potem, po długich działaniach, których kulminacją był atak 6 stycznia 2021 r. na Kapitol, Trump próbował odwrócić swoją wyborczą porażkę i utrzymać się przy władzy. Starał się zrobić coś, czego nie zrobił żaden amerykański prezydent w historii kraju. Za jego przykładem większość Republikanów głosowała przeciwko zatwierdzeniu wyboru Joe Bidena na prezydenta, chociaż tuzin orzeczeń sądowych odrzucało oskarżenia o oszustwo wyborcze. Biały Dom nie jest już światłem nadziei dla świata, przysłowiom „Iśniącym miastem na wzgórzu”⁷.

⁷ Zob.: Laura Paisley, *Political Polarization at Its worst since the Civil War*, „USA Today”, 8 listopada 2016; Rachel Kleinfeld, *Polarization, Democracy and Political Violence in the United States: What the Research Says*, Carnegie Endowment for International Peace, 5 września 2023.

O minionych i trwających rewolucjach, definiujących nasze spolaryzowane i niespokojne czasy

Populistyczna złość, konflikty ideologiczne, ekonomiczne i technologiczne wstrząsy, wojny i międzynarodowy układ sił obciążony kolosalnym ryzykiem – pierwsze dekady XXI wieku mogą się okazać najbardziej rewolucyjnym okresem w nowożytnej historii ludzkości. Nie jest to jednak nic niezwykłego. Ludzie przetrwali już kilka wielkich przemian i mimo przeciwności osiągnęli sukces.

Czym są rewolucje i jak mogą nam pomóc w zrozumieniu naszego podzielonego świata?

Fareed Zakaria bada okresy i ruchy, które odważyły się zakwestionować normy i ukształtowały współczesny świat. Szczególnie warto przyjrzeć się trzem z nich. Pierwszy okres to XVII wiek w Niderlandach, kiedy to seria transformacji przemieniła mały kraj w najbogatsze państwo na świecie – i stworzyła politykę w jej współczesnym rozumieniu. Następny to rewolucja francuska, która okazała się wybuchowym czasem pożerającym własne ideologiczne dzieci i której skutki odczuwamy do dziś. I wreszcie rewolucja przemysłowa, która pozwoliła Wielkiej Brytanii i Stanom Zjednoczonym osiągnąć w krótkim czasie globalną dominację, tworząc przy tym współczesny świat.

Obok tych zmieniających normy historycznych wydarzeń Zakaria umieszcza cztery współczesne rewolucje: globalizacyjną, technologiczną, tożsamościową i geopolityczną. Dwie pierwsze, poza korzyściami, przyniosły poważne zaburzenia i wszechogarniający lęk, a zarazem stworzyły podstawy naszej tożsamości. I to właśnie tożsamość stała się polem, na którym toczy się spolaryzowana walka polityczna w XXI wieku. Wszystko to odbywa się przy akompaniamencie rewolucji geopolitycznej, porównywalnej do tej, która wyniosła Stany Zjednoczone do statusu potęgi pod koniec XIX wieku. Tyle że w obecnym świecie USA nie są już dominującym mocarstwem.

Choć łatwo widzieć naszą przyszłość w ciemnych barwach, Zakaria pokazuje, że pesymizm jest przedwczesny. Jeśli zachowamy się mądrze, liberalny porządek da się ożywić, a populizm trafi na śmietnik historii.

**Zakaria posiada rzadką umiejętność przewidywania konsekwencji zdarzeń.
Jego książka to niezbędna lektura w czasach kolejnej rewolucji**

Patroni:

**PODRÓŻ
BEZ PASZPORTU**
MATEUSZ KRZYSZCZUK

napisano z **popema**
**HORYZONTY
RYNKÓW**

UKŁAD SIŁ

INSTITUT
NOWEJ
EUROPY

wydawnictwoprzeswity.pl

ISBN 978-83-8175-620-4



9 788381 756204

Cena 79,90 zł

P20253001

Książka dostępna także jako e-book.